

Nr 19 (581) • 10 • V • 1959 • Cena 1 zł

Przyjaciółka

TYGODNIK



Dni oświaty, książki i prasy

KSIAŻKA - NAJLEPSZY PRZYJACIEL

Zaproszenie do tańca



Część III, „Sindbad-żeglarz”. Gene Kelly w roli marynarza i dwaj strażnicy groźnego szacha.

Część pierwsza „Cyrk” — to liryczna, nieco sentymentalna, stara jak świat opowieść o tragicznej miłości bladoliciego pierrota do pięknej tancerki, która, oczywiście, woli młodego, pięknego tancerza na linie. Niezrozumiany i śmieszny pierrot umiera nie mogąc zdobyć uczucia dziewczyny.

Ta część, utrzymana w klasycznym

stylu jest pełna wdzięku i lekkości.

Druga część — „Bransoleta” — przenosi nas w wiek dwudziesty do współczesnego Nowego Jorku. Gene Kelly, który zyskał sławę jako świetny „stepista” (albo jak się dawniej mówiło „specjalista od czechtok”) demonstruje tu nowe rytmy tańca nowoczesnego. Przy okazji pokazuje wspaniałe karykaturę młodego,



Część II, „Bransoleta”. Malarz darowuje tancerce piękną bransoletę.



Część I „Cyrk”. Ostatnie chwile Pierrota.

ZEBY nie było żadnych nieporozumień trzeba od razu powiedzieć, że amerykański film „Zaproszenie do tańca” nie jest taki jak inne filmy. Nie ma tam ani jednego słowa dialogu. Wszystko wyrażone jest gestem, mimiką, tańcem, muzyką i kolorem.

Niemniej jednak każda z trzech części tego baletu jest najzupełniej zrozumiała dla widza. Utalentowany tancerz nie potrzebuje słów, aby przekazać widzom uczucia i przeżycia postaci, którą odgrywa. Twórca tego filmu, świetny amerykański tancerz, Gene Kelly, zgromadził w „Zaproszeniu do tańca” najświetniejsze nazwiska baletu amerykańskiego.

Muzykę do pierwszej części pt. „Cyrk” napisał Jacques Ibert. Jako ilustrację muzyczną do drugiej części „Sindbada żeglarza” wykorzystano „Szecherezadę” sławnego muzyka rosyjskiego Rimskij-Korsakowa. Do trzeciego baletu pt. „Bransoleta” muzykę napisał Amerykanin, Roger Eden.

historycznego śpiewaka i jego młodzieńców, a niezbyt mądrych wielbicieli, oraz wysmiewa osławioną w filmach amerykańskich kobieciarstwo o węzowych ruchach i blond-grzywie.

Ostatnia, najpiękniejsza część o Sindbadzie — żeglarzu skrzy się od wspaniałych, nieoczekiwanych pomysłów.

(Dokończenie wewnątrz numeru)

OBCHODZIMY TYDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH, tych ziem, które kiedyś stanowią kolebkę naszego państwa, i od zarania niemal istnienia Polski były terenem nieustannych najazdów zachłannego niemieckiego sąsiada.

Wielki niewoli nie starły śladów polskości, o której zachowanie nieugięte walczyły całe pokolenia.

Ziemie te wróciły do Polski po rozgromieniu potęgi hitlerowskiej przez wojska radzieckie i walczących u ich boku naszych żołnierzy.

Dzisiaj odbudowuje się zniszczenia wojenne, pieczołowicie odnawia się dawne zabytki, przywraca się im ich dawne piękno. Ludzie, którzy osiedlili się w tamtych stronach, czują się coraz bardziej związani ze swoją miejscowością, starają się poznać jej historię, stare tradycje, wpleść je w nowe życie, które coraz żywiej tętni na tych prastarych słowiańskich ziemiach.

Oto kilka zdjęć zabytkowych budowli na prastarych polskich ziemiach.



Ziemia Lubuska. Zachowało się tu wiele pamiątek z dawnych lat, pamiątek będących świadectwem, że panowali tu niegdyś polscy książęta i królowie, stacjali krwawe boje z najeźdźcą. Najlepszym jednak świadectwem polskości tych ziem są zachowane z dawnych lat obyczaje, pieśni i stroje ludowe. Oto kobieta wiejska z Lagowa w tradycyjnym stroju.



W Opolu — obok starannie odbudowanych zabytkowych średniowiecznych kamieniczek — powstają — jak we wszystkich miastach — nowoczesne domy, piękne osiedla dla ludzi pracy, którzy, ceniąc przeszłość, myślą o przyszłości, budują nowe, lepsze życie.



U góry: Olsztyn — stolica zurskiej. W głębi starożytny



List Czytelniczek

Aby każda matka umiała...

Mieszkam na wsi i pracuję w Gromadzkiej Bibliotece. Często obserwuję, że młode, niedoświadczone matki zupełnie nie wiedzą, w jaki sposób pielęgnować niemowlęta. Niektóre korzystają z rad i wskazówek „doświadczonych” sąsiadek lub krewnych, inne robią tak jak same uważają, popełniając nieświadomie wiele groźnych dla zdrowia dziecka błędów. Gdy słyszę o kłopotach młodych matek, radzę im, aby przeczytały odpowiednią broszurę z zakresu pielęgnowania niemowląt, ale często spotykam się z niechęcią: „Co tam książka! Kto to dzieci chowa z książek”.

Nie rezygnuję jednak ze swoich prób, gdyż wiem, że pierwsze miesiące życia dziecka decydują nieraz o przyszłym jego zdrowiu, więc trzeba umieć je pielęgnować. W naszej miejscowości jest na przykład trzyletnia dziewczynka z objawami krzywicy, bardzo zaawansowanej. Aż przykro patrzeć na to dziecko. Mimo woli nasuwają się refleksje: dlaczego tak się stało, dlaczego rodzice dopuścili do tego stanu? Myślę, że gdyby rodzice tego dziecka znali zasady higieny i odżywiania niemowląt, nie byłoby tego wypadku, lub przynajmniej w porę staraliby się zaradzić złu. Albo inny przykład: opowiadała mi pewna kobieta, że ropiejąca ocyła noworodka ona leczy... wodą ze strumyka.

Tak, tak, w naszych wsiach jest jeszcze dużo niewiedzy i naiwności.

Ja sama w zeszłym roku urodziłam córeczkę. Już w pierwszych miesiącach ciąży bardzo dużo czytałam na temat pielęgnowania i karmienia niemowląt, toteż później byłam odpowiednio przygotowana do roli matki. Gdy przebywałam jeszcze na oddziale położniczym, miałam możliwość zauważyć jak ustosunkowują się niektóre matki do problemów pielęgnacji niemowląt. Starsze matki mówiły z przekonaniem o swojej wiedzy, młode zaś zasięgały rad u „doświadczonych”, ale rady te często były zupełnie niezgodne z zasadami higieny. Gdy w delikatny sposób nadmieniłam, że bardzo cenne wskazówki zawierają broszurki z cyklu „Rady dla Matek”, których autorami są doktorzy i profesorowie, to patrzyły na mnie z lekceważeniem i tylko niektóre, najmłodsze, zainteresowały się tym co powiedziałam.

List Czytelniczek

Zabierają nam pieniądze

Droga „Przyjaciółko”! Mój mąż pracuje jako dróżnik szosowy i zarabia 850 zł miesięcznie. Aby jakoś powiązać koniec z końcem, hoduję krowę. Mleko sprzedaję w zlewni i w ten sposób „dorabiam”.

Miałam krowę, która była tłusta, ale nie dawała mleka. Sprzedaliśmy ją na skupie w Raszynie za 4.700 zł. Ponieważ chciałam kupić krowę dojną, pożyczylam 1.500 zł i pojechałam z mężem na targ do Grójca.

Nie mieliśmy pojęcia, że jest tam tylu handlarzy. Gdy gospodarz przyprowadzi krowę na targ, obstępują go oni dookoła, nie dopuszczając obcego człowieka. Gdyby ktoś siłą wszedł im w drogę, dostałby po karku. Ludzie kupują w końcu krowy od handlarzy, dając im około tysiąca złotych zarobku na sztuce.

Uważam, Droga Redakcjo, że należy koniecznie pomóc matkom w zdobyciu potrzebnych im wiadomości, należy nareszcie położyć kres przesadom i niewiedzy. W tym celu sama zrobiłam plakat, informujący o broszurach wydawanych przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, a znajdujących się w Gromadzkiej Bibliotece, i umieściłam go w miejscowym Ośrodku Zdrowia. Ale to przecież nie wystarczy. Mam więc taki projekt: żeby w każdej izbie porodowej znajdowała się biblioteczka, zawierająca broszury, z cyklu porad dla matek takie, jak: „ABC młodej matki”, „Karmienie i pielęgnacja niemowląt”, „Zaburzenia w odżywianiu niemowląt”, „Choroby kobiece” itd. Oprócz tego w izbach powinny się również znajdować broszury o świadomym macierzyństwie, jak się zachowywać podczas ciąży, jak przygotować piersi do karmienia, o poronieniach, oraz jak zachowywać się przy porodzie. To ostatnie jest szczególnie ważne, gdyż często kobiety, zwłaszcza młode, tego nie wiedzą. Ale nie jest to ich wina, bo skąd właściwie mają wiedzieć?

Uważam również, że położne ze swej strony powinny w paru chociaż zdaniach pouczyć kobietę rodzącą po raz pierwszy, jak ma się zachować w czasie porodu, jak ma świadomie współdziałać z rodzącym się dzieckiem. Nieraz przecież kobieta, przybawająca na poród czeka jeszcze długie godziny, nieraz czuje się jeszcze zupełnie dobrze, siedzi więc sama w sali porodowej i dręczy się. Tu już powinna zacząć się rola położnych, które mogą przyszłą matkę przygotować.

Po porodzie, gdy położnica już dobrze się czuje i jest wypoczęta, powinno się ją zachęcić do zdobycia wiadomości, jak ma obchodzić się z dzieckiem. Przez ten właśnie okres, gdy kobiety mają dużo czasu, można je odpowiednio uświadomić, bo później, gdy wrócą do domu, do codziennych zajęć i kłopotów, nie będą już miały czasu na czytanie. Myślę, że byłoby też wskazane, aby takie broszury znajdowały się zawsze na szafkach nocnych obok łóżek pacjentek, żeby każdej chwili można po nie sięgnąć.

Oprócz tego, jeżeli to możliwe, winna być wygłaszana przez położną lub

inną kompetentną osobę, chociaż jedne pogadanka w tygodniu dla kobiet przebywających w porodowce. Także w Ośrodkach Zdrowia powinny znajdować się broszury z zakresu higieny i zdrowia, bo ludzie bardzo mało wiedzą o tych rzeczach.

OSTATNIA SPRAWA, która mi bardzo leży na sercu, to sprawa usprawnienia pracy Pogotowia Ratunkowego, dojeżdżającego na wieś. Pogotowie ma nieraz niezmiernie trudne warunki pracy, musi dojeżdżać do nagłych wypadków i do porodów, gdyż jest jeszcze dużo wiosek, w których nie ma położnej. Bardzo często wyjazd wypada w nocy, wieś, do której zdą-

za Pogotowie jest nieraz rozległa, nieznaną, w zimie zaspy śnieżne, domy porzucane w oddaleniu od szosy. Jak więc szybko trafić do chorego, który potrzebuje natychmiastowej pomocy. Nieraz Pogotowie musi wracać, gdyż okazuje się, że karetka zajechała dalej, niż było trzeba. A kogo w nocy pytać o drogę? Nie zawsze przecież z tego domu, który oczekuje Pogotowia, może ktoś wyjść na szosę i czekać.

Przyszło mi więc na myśl, czy nie dałoby się tak jakoś zrobić, ażeby Gromadzkie Rady sporządziły chociażby bardzo prymitywne mapy swojej miejscowości i dostarczyły je pracownikom Pogotowia?

Przepraszam bardzo, że tak dużo napisałam, ale wszystkie te sprawy nie dają mi spokoju.

J. S.
wieś Rębiszów
pow. Lwówek
woj. wrocławskie

W ogonku po pralki

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam w numerze 16 list Marii Oczkowskiej z Łańcuta — Podzwierzyńca. Czytelniczka pisze, że jej koło gospodyń kupiło pralkę i wypożycza ją wszystkim chętnym.



W Rzeszowskim wiecie kółko gospodyń zwracało się o ułatwienie zakupów pralek, których brakowało w sklepach. Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych wpadł więc na pomysł: porozumiał się z wytwarzającą pralki fabryką w Debie i robotnicy tamtejsi postanowili pracować w niedzielę na rzecz budowy szkół.

— Chcecie wyprodukować w niedzielę nadplanowe pralki? Sprzedajcie je wprost nam — poprosili robotników aktywiści Związku Kółek Rolniczych.

Fabryka zgodziła się chętnie, uzyskano zezwolenie na tę transakcję i 250 pralek powędrowało skróconą drogą na rzeszowską wieś.

Mądry to był pomysł i wart upowszechnienia. Jest przecież więcej fabryk produkujących pralki: na przykład w Kielcach, czy Wrocławiu. Niechby i inne Związki Kółek Rolniczych spróbowały uzgodnić inicjatywę wsi z inicjatywą robotników.

Nie radzimy tylko wchodzić w umowę z poznańskim „Pomietem” (dopóki się nie poprawi). Poważną ilość pralek zwrócił bowiem niedawno handel tej fabryce. Miały duże braki. A przecież złych pralek nikt nie chce.

*

W SRÓD kierowanych do komisji podań o pralkę, trafiają się zgoła osobliwe. Oto na przykład Kółko Rolnicze w Wojnowicach żarliwie popiera wniosek złożony przez ob. Wincentego Załogę i Władysława Jędrzejczyka.

O mały włos rozczulona komisja przychyliłaby się do tej prośby, aliiści raptem ktoś zauważył nieśmiało, że w Wojnowicach nie ma jeszcze prądu elektrycznego! Jak więc mogłaby działać pralka?

Podano to w wątpliwość zamiary obu zasłużonych członków kółka. Pralki nie dostali.

Zapytajmy otwarcie: jaki cel ma poświadczanie przez kółka rolnicze takich podań? Wydaje się, że pieczętka kółka niekiedy za mało zna czy dla jego własnego zarządu.

Jeśli apetyt na pralki przerasta na razie możliwości zaopatrzenia — komisję w powiecie trzeba utrzymać; ale warto się zastanowić, czy nie powinna ona załatwiać wyłącznie wniosków całych organizacji wiejskich, a nie poszczególnych członków kółek. Ci mogliby zapisać się na przykład na listę w PZGS i kupować pralki według kolejności. A wtedy komisja nie musiałaby z bólem serca odmawiać komuś okazji do zrobienia podarku córce, zięciowi czy prababci.

Warto pomyśleć — słowo daje.

Jotk



Letnie suknie

Podajemy wykroj letniej sukni średniego rozmiaru. Posługując się tym wykrojem można uszyć kilka innych sukien, zmieniając tylko wycięcie dekoltu i układając tylko spódniczkę

w faldy nieprasowane, zależnie od upodobania osoby, która ma ją nosić. Na rysunku podajemy trzy możliwości: 1. Spódniczka z prostej bryty, suito marszczona. Staniczek bez rękawów,

głębokie wycięcie, lekko zmarszczone i wykończone leżącym kołnierzem - przypominającym karczek.
2. Stanik z wycięciem w karo, zapinany z przodu, rękaw wszywany,

Spódniczka wąska, z przodu za szewki. 3. W fałdach bimy małe zmiany: stanik z przodu z fantazyjnym przy dekolcie. Na wąs



niedoszy-
 sukni 2 ro-
 szyły środ-
 otworkiem
 spódniczkę

nałożona spódnica szeroka, marszczo-
 na, otwarta z przodu, w tali wszyta w
 pasek. Czytelniczki zorientują się z
 małego schematu ile materiału potrze-
 ba na taką spódniczkę. Przypomina-

my, że obecnie noszone sute spódnicz-
 ki krojone są z prostego kawałka ma-
 teriału. Szerokość materiału brana
 jest jako długość spódniczki,

RYSUNEK
 DO TABLICY WYKROJÓW
 NA STR. 10

Na wesole Teatralny znawca

Humoreska węgierska

Gdy usiadli koło mnie na premierze, naczyli się nie różnili od innych wadźów teatralnych. On ją nazywał Szariko, a ona jego Julem i to było w porządku, bo przecież Szarika jest żeńskim a Julo męskim imieniem.

Podniesiono kurtynę. Byliśmy w POM i sympatyczna traktorzystka właśnie klóciła się z Janem Cenkiem, popędliwym i narwanym młodzieńcem.

— Teraz zwróć baczną uwagę, Szariko — szepnął koło mnie Julo — traktorzysta wybuchnie gniewem i wybiegnie z izby!

W tej chwili traktorzystka na scenie usiadła na krześle i rzekła:

— Mówcie sobie, co chcecie, ja stanowczo stąd nie odejdę!

— Julo, nie wybiegaj! — szepnęła Szarika.

— Eee... Najpierw poczeka, dopóki nie przyjdzie rozgniewana stara matka młodzieńca! Uwaga... już idzie...

I rzeczywiście otworzyły się drzwi i wszedł mały chłopczek, może dziesięcioletni, podszedł do młodzieńca i pocałował go.

— Ale nie myśl, Szariko, że to jego syn — szeptał Julo, którego coraz bardziej zaczynałem nienawidzić.

— Przyszędtem, ojczel! — powiedział chłopiec.

Spojrzałem na Jula z pogardą. Przecież to jego syn. Julo na pewno spali się ze wstydu. Lichy pozer, robi ze siebie przed Szariko teatralnego znawcę, który już na premierze zna treść sztuki.

— Teraz uważaj, Szariko — szepnął znowu, ale z góry wiedziałem, że nie zgadnie, co będzie na scenie. I nie pomyliłem się.

Od tej chwili zawsze coś szeptał Szarice, a na scenie zawsze odbywało się coś wręcz odmiennego. W końcu ogromnie mnie to rozgniewało. Bo nawet nie zgadywał kiedy ma nastąpić koniec poszczególnych aktów. — Szariko, Szariko, czy nie widzisz, że ten twój Julo jest zwyczajnym gadułą, beznadziejnym pędziwiatrem? Jak można z takim

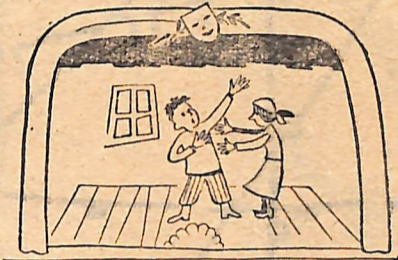
chodzić do teatru? — pomyślałem sobie.

Pod koniec trzeciego aktu, gdy Julo zapowiedział, że traktorzystka nie wyjdzie za mąż za wdowca, Jana Cenka, wiedziałem już, że za chwilę dziewczyna pocałuje Jana i wyjdzie za niego.

Tak się też stało. Kurtyna spadła i zaczęliśmy wstawać do wyjścia.

— Jednak ożenił się z nią — powiedziała Szarika.

— Właściwie to było tak... zaczął Julo, ale już wówczas nie wytrzymałem.



— Przepraszam pana — zwróciłem się do niego, a on spojrzał na mnie ze zdziwieniem — słyszałem już kiedyś, że ktoś obejrzał sztukę dwa razy i na trzecim przedstawieniu wszystko naprzód opowiadał. Dokładnie i trafnie! Wszystko co pan dziś opowiadał nie sprawdziło się, bo na scenie odgrywało się wręcz odwrotnie! Dlaczego?

Julo spojrzał na mnie, potem odpowiedział:

— Sam nie wiem dlaczego... Chyba dlatego... że ja tę sztukę napiisałem. Tylko... w międzyczasie tyle w niej pozmieniano, że... teraz sam jej nie poznałem.

Przełożył FR. SWAR.

Albert Wajda *List do redakcji*

Kobiety górą

DROGA „PRZYJACIÓLKO!“ Pracuję w Zakładach Przemysłu Wełnianego im „1 Maja“ w Częstochowie. Pracuje tu około 1.600 kobiet i stanowimy większość załogi. Jeszcze w marcu, na zebraniach wydziałów, podjęliśmy zobowiązania produkcyjne dla uczczenia święta 1 Maja. U nas dzień 1 Maja jest obchodzony co roku podwójnie uroczysto, gdyż tego dnia obchodzimy także święto fabryki noszącej imię 1 Maja.

W tym roku niektóre zakłady produkujące przedzę wełnianą poniosły olbrzymie straty z powodu pożaru, który wybuchł przed dwoma miesiącami w porcie gdyńskim. W magazynach była między innymi towarami wełna, przeznaczona dla fabryk.

Straż pożarna była zmuszona użyć płynów żrących. Pożar wprawdzie ugaszono ale na tym ucierpiała wełna. Jedynie szybkie wyplukanie z kwasów mogło uratować ten cenny surowiec. Podjęły się tego zadania nasze pracownice z wydziału pralni. Fachowcy orzekli, że przesiąknięty kwasami surowiec można uratować jedynie w ciągu 5 dni, po tym zaś terminie będzie już za późno.

Pracunki pracowały dzień i noc. Wszystkie po zakończeniu swojej zmiany dobrowolnie zostawały jeszcze po kilka godzin i w ciągu 5 dni zdołały przepłukać wełnę. Uratowały tym samym kilka milionów złotych — dokładnie nie wiem ile, ale suma ta jest wymieniona w liście pochwalnym, który załoga pralni otrzymała wraz z nagrodami z Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego.

Mieliśmy także w marcu trudności z pakowaniem przedzy-czesanki. Pakowanie jest zresztą „wąskim gardłem“ naszej fabryki. W dodatku, obecnie, wykonanie planu produkcyjnego nie liczy się od chwili wyprodukowania towaru, lecz dopiero wtedy, gdy znajdzie się on już u odbiorców. Otóż na kilka dni przed ukończeniem planu kwartalnego, w pakowni zrobił się zator. Potrzeba było zapakować dodatkowo 15 ton czesanki. Pracę tę wykonało 40 kobiet — pracownic umysłowych naszej fabryki. Tym większa ich zasługa, że pracowały po skończeniu normalnej pracy. Same zgodziły się pracować w sobotę przed świętami Wielkiejnocy i pracowały, choć wszyscy mieli już w tym dniu święto. Czyn pracownic umysłowych był przysłowiowym jęczyzkiem u wagi, która przesądziła o wykonaniu planu kwartalnego.

W pierwszomajowym współzawodnictwie pobiliśmy mężczyzn na głowę, bo kobiety wykonały już na ogół swoje zobowiązania. Nie można tego powiedzieć o mężczyznach, pracujących w wydziałach mechanicznych. Poza zobowiązaniami doraźnymi, takimi jak, tysiące kilogramów przędzy ponad plan, jak porządkowanie terenów fabrycznych po budowie i innych, załoga podjęła zobowiązania długofalowe. Te ostatnie wykonujemy rytmicznie, ale będę mogła napisać o nich dopiero w końcu czerwca. Zobowiązania te mają na celu poprawę jakości, która u nas dotąd szwankuje.

Łącznie, jak obliczyła rada robotnicza, wartość zobowiązań podjętych przez naszą załogę wynosi blisko 5 milionów złotych, z czego większą część już wykonaliśmy.

Janina M.
Częstochowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. 1 Maja.

Rozmowa z lekarzem

Szczepimy się przeciwko duruowi brzuszemu

Dur (tyfus) należy do najgroźniejszych chorób zakaźnych, mimo że istnieją obecnie znakomite leki, które z dobrym skutkiem stosuje się w tej chorobie. Lepiej jednak zabezpieczyć się przed tą chorobą, aniżeli się leczyć.

Najlepszym środkiem zabezpieczającym przeciw tyfusowi brzuszemu są szczepienia ochronne. Spełniają one jednak swoją rolę tylko wtedy, gdy cała ludność zostaje zaszczepiona. Dlatego poddanie się szczepieniu przeciwdurowemu jest obowiązkiem każdego obywatela.

Dlaczego musimy się poddawać szczepieniu ochronnemu co rok? (na wiosnę). Czy nie wystarczy zaszczepić się raz w życiu? Nie, nie wystarczy zaszczepić się raz na całe życie a nawet raz na kilka lat. Trzeba szczepić się co rok. Odporność przeciwko zarazkom duru brzuszemu uzyskana dzięki szczepionce utrzymuje się 8-10 miesięcy. Później odporność szybko zmniejsza się i dlatego szczepienia ochronne muszą być powtarzane rokrocznie, właśnie na wiosnę, bo największe niebezpieczeństwo zachorowania grozi w lecie i w jesieni. Jeżeli zaszczepimy się na wiosnę, nasza odporność będzie największa latem i jesienią. Drugi, również ważny czynnik zabezpieczający przed durem brzuszonym, to przestrzeganie czystości. Tyfus brzuszny szerzy się bowiem tam, gdzie panuje brud.

Zakażenie durem następuje za pośrednictwem produktów spożywczych; wody, mleka, owoców itp., do których dostały się zarazki.

Rozsądnikiem zarazków tyfusu są chorzy na dur brzuszny oraz tak zwani nosiciele zarazków. Chory lub nosiciel wydalą wraz z kałem i moczem duże ilości zarazków. Mogą one przedostać się do produktów spożywczych, do wody lub mleka w rozmaity sposób. Najgroźniejszym przenosicielem tych zarazków są muchy. Z gnojówek, śmieciaków, ustępów dostają się do kuchni, sklepów itp. siadają na produktach spożywczych i w ten sposób je zakażają.

Pamiętajmy o tym, że wysoka temperatura niszczy zarazki tyfusu brzuszego. Dlatego powinniśmy gotować te produkty spożywcze, które nadają się do przygotowania i które mogą być źródłem zarazków. Jeszcze raz wymienię podstawowe zasady, według których powinniśmy postępować, aby uchronić się przed durem brzuszonym:

- 1) nie pić nie przegotowanej wody z niewywnego źródła;
- 2) nie jeść nie umytych owoców i jarzyn;
- 3) dbać o czystość w domu i tępić muchy;
- 4) myć ręce przed jedzeniem i po każdym pobycie w klozecie;
- 5) dbać o czystość mieszkania, obejść, zabezpieczyć śmiećniki przed muchami (śmiećnik zamyskać), dbać o czystość ustępów;
- 6) co rok poddawać się szczepieniu ochronnemu.

Dr Wł. Kwaśniewska

Letnie suknie



Rysunek do tablicy wykrojów ze str. 8-9

Dudni woda, dudni...

— Hela, przynieś no wody. —
Helenka podnosi się z ławki, sięga po wiadra. Od domu do studni droga nie jest daleka. Helenka ostrożnie wymija błoto. Nie jest to łatwe. Ziemia koło studni przypomina czarną maz z lśniącymi „oczkami“ kałuż. Dziewczyna stawia wiadra na możliwie najsuchszym kawałku, odczepia łańcuch. Skrzypli stara korbka, zabrudzone wiadro zjeżdża w dół. Plusk, tafla wody drga i mać się. Napelnione wiadro wędruje w górę.

Helenka obojętnym wzrokiem patrzy na zwiędły liść i kilka białych piórek kręcących się na powierzchni wody. Wychlapuje je i odczepia wiadro.

We wsi w której mieszka Hela, rok rocznie ludzie chorują na tyfus. Dlaczego? Nikt o tym nie wiedział. Aż nagle wyszło na jaw, że choroba „gnieździ się“ w złych studniach. Ze to woda powoduje chorobę. Przynajmniej choroby wykrył Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi w Lublinie, któ-



ry bada warunki higieniczne na wsi. Instytut między innymi przeprowadził szereg badań studzien wiejskich. Wyniki tych badań mówią, że większość studzien nie zabezpiecza wody przed zakażeniem.

„Jak w studnię“ — mówi się tak o kimś, komu można zawierzyć, że nie wygada tajemnicy, nie narobi plotek. Dzięki badaniom Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi, wypadnie chyba zmienić to przysłowie, bo okazuje się, że studnie zdradzają swe tajemnice. Przy prowadzonych badaniach wychodzi na jaw, co się w nich kryje. Zgniłe liście, zbutwiałe gałęzie, to rzecz prawie powszechna, ale obok tych „niewinnych“ naleciałości zdarzają się i różne szmaty, kości, zdechłe koty, szczury, szkielety i pióra ptaków.

Do wielu studzien spływają nieczystości z gnojowni, ustępów, wodopojów dla bydła. Br... wstrząsa się człowiek słysząc o tym wszystkim. Czyż można się dziwić, że w wielu wypadkach woda jest zakażona bakteriami, że stanowi źródło chorób?

W złych studniach czyhać może na człowieka nie tylko dur brzuszny, ale i czerwonka, gruźlica, żółtaczka zakaźna, zarodki owiszków i solitera.

Jaka powinna być dobra studnia?
Co najmniej 10 metrów głęboka, o kręgach studziennych nieprzepuszczalnych, szczelnie z sobą spojenych, a woda z niej powinna być czerpana pompą. Mogą też być studnie kopane, ale szczelnie zakryte i ze stałym wiadrem.

W trosce o zdrową wodę dla wsi rząd ostatnio zwiększył kredyty na remont i odbudowę wodociągów i studni publicznych we wsiach i gromadach. Zgodnie z tą uchwałą wojewódzkie rady narodowe otrzymują dodatkowo na studnie 17 milionów złotych. Nie rozwiąże to jednak całkowicie sprawy. Nie wybudujemy od razu wszędzie nowych, porządnych studni, ale rozumiejąc znaczenie dobrej, zdrowej wody możemy na pewno ulepszyć stare studnie, często nawet gospodarzom sposobem. Uszczelnić je, nakryć, dać stałe wiadro do czerpania wody. Wpłyne to znacznie na Wasze własne zdrowie.

I. K.

Chcę wiedzieć, co słyhać na świecie

LIU SZAO-TSI PRZEWODNICZĄCYM CHIŃSKIEJ REPUBLICY LUDOWEJ

PIERWSZA sesja nowo wybranego parlamentu chińskiego zakończyła swe obrady. Pod koniec sesji wybrano nowego przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej. Został nim Liu Szao-tsi, zastępca przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin. Dotychczasowy przewodniczący państwa Mao Tse-tung złożył gratulację nowo wybranemu przewodniczącemu Liu Szao-tsi. Mao Tse-tung ma się poświęcić wyłącznie zagadnieniom kierowania polityką partii i państwa oraz zagadnieniom teoretycznym.

Na wiceprzewodniczących państwa wybrano m.in. Sun Czing-ling, wdowę po pierwszym prezydencie Chin, wielkim rewolucjonście Sun Jat-senie.

Parlament przyjął zgłoszony przez nowego przewodniczącego państwa wniosek w sprawie ponownego powołania na premiera Czou En-laia.

ZNIESIENIE OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW W BULGARII

Z dniem 1 maja zostały w Bułgarii całkowicie zniesione obowiązkowe dostawy artykułów rolnych, oraz opłaty w naturze za prace ośrodków maszynowo-tractorowych i za usługi młynów. Zostaje wprowadzony jednolity system skupu artykułów rolnych.

Uchwała KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rady Ministrów w tej sprawie podkreśla, że na obecnym etapie rozwoju rolnictwa bułgarskiego dotychczasowy system obowiązkowych dostaw artykułów rolnych nie odpowiada już nowym zadaniom, które stoją przed rolnictwem, i zaczyna hamować rozwój sił wytwórczych.

O ZWROT SKARBÓW WAWELSKICH

W dniu 24 ub.m. chargé d'affaires PRL w Ottawie, M. Sieradzki złożył w kanadyjskim ministerstwie spraw zagranicznych notę rządu polskiego w sprawie zwrotu pozostałej części polskich pamiątek narodowych znajdujących się dotąd w Kanadzie.

PROJEKT RAKIETY Z CZŁOWIEKIEM NA POKŁADZIE

W SPÓŁTWÓRCA radzieckich sputników, prof. Leonid Siedow oświadczył, że uczeni radzieccy pra-

cują obecnie nad projektem wyrzucenia, w przestrzeń pozaziemską, pojazdu satelitarnego z człowiekiem na pokładzie.

W DWÓCH ZDANIACH

...**W** Polsce przebywał dr Sukarno prezydent, Indonezji. W tym 6-cio-krotnie większym od Polski kraju mieszka około 90 milionów osób, z czego 52 miliony na Wyspie Jawa.

...**W** mieście zachodnio-niemieckim Aarsen ma odbyć się spotkanie SS z terenu całego państwa. W mieście tym znajduje się bezcenne archiwum ofiar hitlerizmu, obejmujące kartoteki 7-8 milionów osób.

...**Znany z wojowniczych wystąpień** minister obrony NRF Strauss i pozostający na służbie amerykańskiej niemiecki konstruktor rakiet von Braun, twórca hitlerowskiej V-1 i V-2 otrzymali tytuł „honorowych żołnierzy“ piechoty amerykańskiej. Nominacji dokonał szef amerykańskiej szkoły piechoty generał Paul Freeman.

...**80-osobowy desant** wylądował na wybrzeżu republiki Panamskiej w Ameryce Środkowej. Uczestnicy desantu zamierzali dokonać zamachu stanu. W związku z tym z USA odleciał transport broni na pomoc dla rządu panamskiego.

...**Rząd Nasser** w Zjednoczonej Republice Arabskiej przeprowadził masowe aresztowania swoich przeciwników. Znana jest już lista 140 aresztowanych w Egipcie i 250 w Syrii; są wśród nich pisarze, robotnicy, działacze związków zawodowych, prawnicy, dziennikarze, studenci, oficerowie, działacze ruchu obronców pokoju, a wśród nich znana działaczka na rzecz równouprawnienia kobiet — Angelli Aphlaton.

...**W Moskwie** przebywa znany z czasów ostatniej wojny światowej marszałek Wielkiej Brytanii Montgomery, były szef sztabu armii angielskiej. Montgomery w czasie pobytu w Moskwie spotkał się z premierem Chruszczowem.

(K).

TYSIĄC SZKÓŁ

Nie czekajcie na gotowe

— Nie, tak dłużej być nie może — powiedzieli sobie gospodarze z Jaworka, w powiecie węgrowskim. — I nasze dzieci godne są tego, żeby się uczyć w porządnej szkole, a nie w czymś takim..

To „coś“, noszące miano szkoły, w której dziś uczy się 120 dzieci z Jaworka i pięciu sąsiednich wiosek — to zwykła remiza strażacka („dostosowana do potrzeb“) i dwie izby w prywatnym domu. Jeszcze gorzej jest z mieszkaniem dla nauczycieli, którzy gnieźdzą się „kałtem“ po różnych chatkach. Czy sytuacja Jaworka jest jakaś wyjątkowa? Nie, takich Jaworków jest jeszcze w naszym kraju wiele.

Są jednak w Jaworku ludzie energiczni. Kiedy tylko rzucono hasło zbudowania Tysiąca Szkół na Tysiąclecie Polski, siedemdziesięciu trzech gospodarzy postanowiło je podjąć. Później dołączyła do nich reszta wsi i niektórzy mieszkańcy z okolicy — chociaż ci — z Majdanu, Kazimierzowa czy Janówka — dali, jak dotąd, bardzo niewiele na ten wspólny cel. Każdy gospodarz z Jaworka opodat-

kował się jednorazowo po 50 zł z hektara i przyrzekł udział w robociznie.

Najpierw zakupiono dawny czworak dworski, przeznaczony do rozbioru. Rozebrano go, zwieziono cegły. Następnie przywieziono 24 tony niegaszonego wapna. Mężczyźni, kobiety a nawet dzieci wszyscy pracowali przez pełne dwa tygodnie, przy lasowaniu. Wodę trzeba było dowozić beczkami aż z drugiego końca wsi. Im więcej jednak wkładano trudu, tym realniejsze stawały się nadzieje ludzi na nową szkołę, nadzieje, które dziś już mają mocne podstawy materialne: wapno, 80 tysięcy sztuk starej i nowej cegły, trochę gotówki. Wszystkiego razem — na przeszło 100 tysięcy złotych. No i dużo szczerych chęci.

Ale... Właśnie tych „ale“ jest kilka i mogą one napsuć wiele krwi ludziom z Jaworka, co chyba nie leży w naszym interesie. Najpierw kierownik obecnej szkoły, Wacław Laskowski i przewodniczący komitetu budowy nowej, Edmund Kuśmierczyk, chyba dziesięć razy musieli jeździć do Warszawy (70 km w jedną stronę), żeby zdobyć projekt wstępny jaworkowskiej szkoły. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Szkolnych debatował nad nim aż pięć miesięcy i wydebatował nie to, czego sobie życzyli ludzie z Jaworka. Wieś chce mieć szkołę czteroizbową, z salą gimnastyczną i mieszkaniami dla nauczycieli, a projekt „daje“ tylko trzy izby. Dlaczego? Po co znowu budować prowizorkę?

Następnie sprawa samej budowy i środków. Siły samej wsi tu nie starczą. Nie starczy nawet pomoc gminy i powiatu w postaci ponad 200 tysięcy zł kredytu. Trzeba, żeby Społeczny Fundusz Budowy Szkół również zagwarantował swój udział, żeby jaworkowym ludziom nie brakło środków na doprowadzenie do końca ich inwestycji. Jak dotąd, SFBS nie powiedział swojego „tak“.

No i wreszcie apel do mieszkańców wiosek sąsiadujących z Jaworkiem, których pół setki dzieci przychodzi do jaworkowskiej szkoły, a którzy dotychczas biorą znikomy udział w jaworkowskim czynie: Obudźcie się! Nie czekajcie na „darmowe“, nie liccie na to, że ktoś Wam gotową potrawę na stół przyniesie!

J. Kun.

Nasze przepisy

Naleśniki ze szpinakiem

Ciasto: 2 szklanki mąki, 3 jaja, 1½ szklanki wody, 1½ szklanki mleka.

Nadzienie: 1½ kg szpinaku, 5 dkg tłuszczu, kopiastra łyżka mąki, 13 szklanki mleka słodkiego lub zsiadłego, ząbek czosnku, sól 6 dkg tłuszczu do smażenia.

Jaja wbijamy do garnka, dodajemy mąkę i mleko, solimy, rozbijamy, aby nie było grudek i mieszamy wodą.

Rozgrzaną patelnię smarujemy skórka od słoniny i smażymy cienkie naleśniki. Szpinak przygotowujemy, jak wyżej. Każdy naleśnik smarujemy szpinakiem i składamy, jak chusteczkę lub zwijamy w rulonik. Złożone naleśniki podsmażamy na tłuszczu i podajemy na gorąco.

Szpinak zasmażany (porcja na 5 osób)

2 kg szpinaku, ½ litra mleka słodkiego lub zsiadłego, 5 dkg tłuszczu, łyżka mąki, 2 ząbki czosnku, sól.

Szpinak przebrać i starannie wypłukać w kilku wodach. Obmyty

szpinak wrzucić na niewielką ilość wrzącej wody i gotować odkryty przez 5 minut. Wylać szpinak na cedzak, aby woda dobrze się odsączyła. Następnie przepuścić go raz przez maszynkę lub usiekać nożem na desce.

Z tłuszczu i mąki zrobić zasmażkę, rozprowadzić mlekiem, dodać szpinak, dodać rozarty czosnek, wymieszać, osoleć do smaku.

Szpinak z jajami sadzonymi

Szpinak przyrządzić jak wyżej. Jaja — po jednym na osobę.

Jaja ostrożnie rozbić na gorący tłuszcz na patelni. Smażyć na wolnym ogniu, aż się białko dobrze zetnie. Posolić na wierzchu.

Na talerz kładziemy porcję szpinaku i na wierzchu układamy sadzone jajo ostrożnie, aby się żółtko nie rozlało.

Można też podawać szpinak z jajami na twardo. Wtedy przecinamy je na połówki lub na ćwiartki, układamy na szpinaku, solimy i po wierzchu posypujemy pieprzem.

Radzimy sobie wzajemnie

Królowa pasz

Droga „Przyjaciółko“!

Mam małe gospodarstwo, półtora hektara ziemi ornej. Trzymam dużo świń i miałam nieraz wiele kłopotów z ich wyżywieniem. Musiałam dokupywać zboże na osypkę. Odkąd zaczęłam sadić kukurydzę, mam dosyć paszy, bo żadne zboże nie daje tyle plonu, co kukurydza. Świnie po kukurydzy tak rosną, że nie mając jeszcze roku, ważą ponad dwa metry.

Sąsiedzi dziwili się, że wrony nie wyjadały mi kukurydzy. Ale jak sa-



dzę kukurydzę, zaraz wbijam przy zagonach paliki i oplątuje je sznurkami i wrony wcale mi na zasiewie nie siadają, mijają zagon z daleka. Sznurków nie zdejmuję, dopóki kukurydza dobrze nie podrośnie. Przekonałam się, że warto sadić kukurydzę, bo daje w gospodarstwie dużo korzyści.

Janina Hacia

Krynice, pow. Tomaszów Lubelski

Czytelniczka obrała najwłaściwszą drogę dla rozwoju hodowli w swoim gospodarstwie. Każdy hodowca wie przecież dobrze, że najważniejszym warunkiem wzrostu pogło-

Dla twego zdrowia

— Podcinać dziecku język, czy nie podcinać? Co robić — przy różnego rodzaju przepuklinach? Jak postępować z dzieckiem ułomnym?

Odpowiedzi na te pytania i wiele innych, dotyczących wad rozwojowych u dzieci, znajdziesz w broszurce pt. „Wady i ułomności wrodzone u dzieci“ prof. dr. J. Kossakowskiego. Cena broszury — 4 zł.

Radzimy Wam także, Drogie Czytelniczki — zapoznać się z broszurą „Czy są dzieci nerwowe“ dr Zofii Szymańskiej. Cena 5,80 zł

A oto dalsze ciekawe i przystępnie napisane książeczki, wydane przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, warto je przeczytać:

Dr. Tadeusz Badziak. „Chrońmy dziecko przed wypadkami“ — cena 1,80 zł.

Dr. Wanda Czaban. „Reumatyzm, wróg nieznanym“ — cena 4,20 zł.

Dr. Wiesław Nasilowski — „Nagle bóle brzucha“ — cena 2 zł.

Prof. dr. H. Brohman — „Zaburzenia w odżywianiu niemowląt“ — cena 1,80 zł.

wia i wydajności zwierząt jest dostatek paszy dla inwentarza. Najtańsze, a więc najbardziej opłacalne są pasze z własnego gospodarstwa.

Aby jednak, na korzyść roślin pastewnych, nie zmniejszać powierzchni uprawy zbóż, trzeba wybierać do uprawy rośliny pastewne najbardziej wartościowe.

Do takich właśnie roślin należy kukurydza. Liście i łodygi kukurydzy zawierają dużo cukru i są chętnie zjadane przez bydło na zielono i jako kiszonka. Ziarno kukurydzy jest doskonałą paszą dla trzody chlewnej, koni i kur.

W krajach, w których hodowla stoi na wysokim poziomie, kukurydzę uprawia się masowo, gdyż dzięki niej można rozwijać produkcję zwierzęcą. W Ameryce, na przykład, uprawia się kukurydzę na paszę dla inwentarza na powierzchni 35 milionów ha, w Związku Radzieckim w 1956 roku powierzchnia uprawy kukurydzy wynosiła 24 miliony ha.

W naszym kraju kukurydza jest ciągle jeszcze mało docenianą rośliną pastewną, a nie szukając dalszych przykładów — list Janiny Hacia wskazuje na to, że warto ją uprawiać.

Odpoczywam przy kwiatach

Droga „Przyjaciółko“! Mam przed domem ogródek, kwitną w nim piękne kwiaty od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Już na drzewach nie ma liści, szron na polach, a w moim ogród-



ku jeszcze kwitną chryzantemy. Flance hoduję sobie sama. Wczesną wiosną nabieram ziemi do skrzynek i wysiewam w każdej skrzynce inne kwiaty. Po wysadzeniu flanców chronię je przed przymrozkami i na noc nakrywam starymi gazetami lub papierem. Latem zasilam kwiaty gnojówką rozcieńczoną wodą.

Obrabiam ogródek rano, przed pracą w polu, a w południe odpoczywam przy kwiatkach. Wieczorem, chociaż jestem zmęczona, jeszcze z pół godziny popracuję w ogródku, podleję kwiaty, pogrączę.

Dużo czasu na to nie trzeba a jak przyjemnie, gdy koło domu są ładne kwiaty.

T. Malik
Drozdowice Małe
pow. Góra Śląska

Nie żałuję trudu

„Gdy przeczytałam w „Przyjaciółce“ list czytelniczki z powiatu cieszyńskiego o czyszczeniu krów, ucieszyłam się, że są kobiety, które zastanawiają się, jak o krowe, dbać, bo rozumieją, że krowa jest żywi-



cielką. Mogłybyśmy wszystkie postępować w podobny sposób. Chociaż jestem młodą gospodynią, pragnę podzielić się swoim doświadczeniem w chowie cieląt. Prawie każda z nas odchowuje młode cieliczki, aby mieć krowy własnego chowu i to po dobrych matkach.

Ja wszystkie prace przy krowach wykonuję z wielkim zamiłowaniem, ale właśnie z wychowaniem cieliczek miałam dużo kłopotów. W naszych stronach wiele młodych krów, z dobrymi cechami mleczności, ma popsute wymiona. Jeżeli spytać o przyczynę, każdy odpowiada, że wymię krowy zepsuło się po wycieleniu i trudno temu zaradzić. Przeważnie dzieje się to z pierwsiastkami. Kiedy mojej jałowce wymię po wycieleniu zaczerwieniło się i obrzękło, nie zaniedbałam tego. Pilnowałam, aby ściółka była zawsze czysta i zdajęłam krowę do ostatnich kropel mleka. Wymię smarowałam tłuszczem i nie żałowałam rąk do masowania miejsc najbardziej stwardniałych. W pierwszych dniach masowałam wymię krowy dość często, nawet co trzy godziny. Początkowo krowa trochę się z bólu niecierpliwiła, lecz szybko odczuła, że masa-

przynosi jej ulgę i znosiła go z zadowolaniem. Wierzę mi, że po dwóch tygodniach obrzęk zniknie zupełnie.

Nie żałuję swego trudu, bo krowa jest warta chowu. Ubiegłej wiosny jałowka moich sąsiadów miała bardzo niepokojący stan wymienia. Byli tym przerażeni, bo już kupili jedną krowę z takim zaniedbanym wymieniem i w lecznicy wybrakowano krowę na rzeź. Poradziłam sąsiadce, aby robiła masaż wymienia. Kosztowało ją to dużo czasu i cierpliwości, ale krowę uratowała i jest zadowolona, bo ma od niej dużo mleka.

W tym miesiącu cieli się dużo krów. Jeśli w razie potrzeby nie pozostawiamy trudu, mniej będzie młodych krów zbrakowanych z powodu zepsutego wymienia.

Barbara Markowska
Grodkowo Włoki
p-ta Golezysyn

Dbajmy o swój wygląd

Droga „Przyjaciółko“!

Zamieszczasz w swoim piśmie różne artykuły dotyczące czystości gospodarstwa. A ja chciałam zwrócić uwagę na czystość naszych ubrań.

Kobiety na wsi narzekają, że muszą chodzić zabrudzone gnojem, zakurzone, bo trudno być czystym, gdy się obrządza krowy, świnie i inny inwentarz.

Ja też mam gospodarstwo, w którym hoduję świnie, krowy i kury. Sama przyrządzam i daję im paszę. A jednak nie chodzę ubrudzona gnojem. Kupiłam cztery metry drelichu i uszyłam sobie fartuch z rękawami, zapinany z przodu na guziki, żeby był łatwy do wkładania. Gdy idę do obory czy do świń, nakładam fartuch, a w domu jestem czysto ubrana.

Stała Czytelniczka
Anna Z.
z pow. Kutno

Koszt zrobienia fartucha niewielki, a pożytek duży. Taki fartuch chroni i oszczędza ubranie i każda gospodyni może po skończonym obrządku wyglądać czysto i schludnie.

Autorkom zamieszczonych listów przesyłamy w nagrodę kupony jedwabiu na bluzki.

Pewnie o tym nie wiecie...

TYTOŃ JAKO ŚRODEK PRZECIW ŻĄDLNIU PSZCZÓŁ

Pewien pszczelarz francuski, pomimo swego długoletniego doświadczenia i obycia z pracą w pasiece, nigdy nie mógł uchronić się przed użądleniami pszczół. Z początku uważał, to za rzecz nieuniknioną. Zastanawiał się jednak nad tym, dlaczego pszczoły napastują nie wszystkich w jednakowym stopniu. Zauważył, że ochronę stanowi palenie tytoniu i wnioskował, że widocznie zapach tytoniu odstrasza pszczoły. Sam nie był palaczem, aby więc sprawdzić słuszność swych przypuszczeń nabrał przed pracą w pasiece ręce i twarz roztworem wyciągu tytoniowego. Skro-

pił też nim ubranie. Użył do tego zwykłego wyciągu stosowanego do opryskiwania roślin przed mszycami. Skutek był doskonały, podczas pracy w pasiece nigdy nie jest żądłony przez pszczoły.

A może nasi pszczelarze zabiorą głos na ten temat i podadzą jeszcze jakieś inne wypróbowane przez nich środki.

F. K.

„ŻARŁOKI“

O tym, że różne chwasty są uporczywymi wrogami naszych upraw polowych i ogrodowych — wie każdy rolnik. Niemal od zarania rolnictwa trwa walka człowieka z

tymi niepożądanymi konkurentami roślin hodowlanych.

Pomimo to chwasty są rokrocznie przyczyną bardzo dużych strat.

Ciekawe są pewne szczegółowe dane z tej dziedziny. Otóż stwierdzono, że jedna roślina lebiody czyli komosy może obniżyć o 30 procent plon 2—3 roślin kukurydzy, rosnących w jednym gnieździe. Średniej wielkości chwast zwany bylicą piólinową zużywa trzy razy więcej wody niż jedna roślina kukurydzy. Jedna gorczyca pobiera z gleby dwa razy tyle azotu i potasu i czterokrotnie więcej wody niż roślina owsa. Obliczono też, że roczne straty powodowane chwastami w samych tylko Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wynoszą olbrzymią sumę 3 do 4 miliardów dolarów.

J. T.

Według „Nauka i pieriedowej opyt w sielskom choziajstwie“.



Czytelnicy piszą PRZYJACIÓŁKA ODPOWIADA



MAJĄTEK NIE ZASTĄPI SZCZĘŚCIA

WACŁAWA W. Z WOJ. POZNAŃSKIEGO pisze: „Kochana „Przyjaciółko“! Z Władkiem znamy się już prawie rok. Po trzech miesiącach naszej znajomości oświadczył mi się. Od tego czasu przychodził do nas do domu w każdą niedzielę (mieszkamy od siebie daleko – 20 kilometrów).

Jego rodzice nie pozwalają mu jednak żenić się ze mną, bo uważają, że ja mam za mały majątek. (ojciec ma trzy hektary ziemi, a w domu jest nas czworo). Bardzo cierpię z tego powodu. Czy majątek i hektary – to jedyne szczęście człowieka? Myślę, że nie.

Władek ma 28 lat, ja 22. On z zawodu jest murarzem, ja skończyłam kurs pielęgniarski, więc moglibyśmy zapracować na siebie. On jednak nie może się zdecydować na stanowczy krok.

Dotychczas nie kochałam żadnego chłopca, mimo że miałam wielu starających się. Władka pokochałam i to co nazywa się szczęściem, widzę tylko z nim. Miedzy nami nie było nigdy żadnych sprzeczek, wymówek. Teraz spotykamy się potajemnie i piszemy do siebie listy. Przyrzekliśmy sobie, że jeśli się nie pobierzemy, to żadne z nas nie zwiąże się z kim innym. Czy mamy przez ten majątek być nieszczęśliwi? Władkowi żal jednak porzucić gospodarstwa ojca (6 ha ziemi) bo – jak mówi – tyle się tam napracował! Ja zaś dla niego rzuciłabym wszystko: dom, rodziców. Zrobiłabym to, co dyktuje serce. Dla mnie majątek nie odgrywa żadnej roli, byle tylko człowiek mógł pracować.

Jak długo będziemy czekać? A może nie powinniśmy ludzię się dłużej i zerwać na zawsze? Doradź nam „Przyjaciółko“, jak powinniśmy postąpić? Władek czeka na Twój list tak samo niecierpliwie, jak ja“.

Droga Czytelniczko! Miłość Wasza ma do pokonania poważną przeszkodę: opór rodziców Twego chłopca. Władek zaś, jak wynika z Twego listu, nie chce rzucać gospodarstwa. Powinien więc próbować przekonać swoich rodziców. Niech oświadczy im, że jeśli nadal będą trwać w swoim uporze, to on będzie zmuszony przenieść się do miasta, aby stworzyć dom dla Was obojga. Takie spokojne i stanowcze postawienie sprawy powinno dać dobry rezultat.

Jeżeli jednak wszelkie próby przekonania rodziców Władka zawiodą, musicie stworzyć sobie samodzielny byt. I Ty, i Władek macie dobre zawody i pracę znajdujecie łatwo.

Słuszny jest Twój pogląd, że majątek nie stanowi o wartości człowieka ani o jego szczęściu. Niestety, niektórzy ludzie, zwłaszcza starsi, po dziś dzień przysła synową czy zięcia oceniają przede

wszystkim według ilości ziemi, jaką mają, czy dostaną od swoich rodziców. Większość młodzieży na wsi inaczej już patrzy na te sprawy. Możliwość zdobycia zawodu i pracy, jakkolwiek nie wszędzie jest ona jednakowa, stwarza zupełnie inne perspektywy przed młodym chłopcem i dziewczyną. Pozwała im – mówiąc romantycznie – „iść za głosem serca“, nie oglądając się na ilość posiadanych morgów.



WACŁAWA G. Z KOMOROWA pisze: „Kochana „Przyjaciółko“! Od kilku miesięcy stale boli mnie głowa i piecze skóra na głowie. Nie pomagają żadne proszki od bólu głowy, ani inne zabiegi. Stawiałam nawet pijawki za uszami, ale i to niewiele mi pomogło. Muszę chodzić stale w chusteczce. Wydaje mi się wtedy, że głowa mnie nie boli.

Przed tygodniem pojechałam do ośrodka zdrowia. Lekarz po zbadaniu powiedział, że powodem bólów głowy jest kołtun. Mam zapalenie skóry na głowie i zaczyna tworzyć się tam ropa. Lekarz kazał mi ścinać włosy; mówił, że uważał oprócz kołtuna jeszcze gnidy i wszy. Kazał mi jeszcze raz przyjechać do siebie, wtedy zapisze lekarstwo, które zagoi skórę na głowie. Ale ja nie chcę zgodzić się na obcięcie włosów. U nas we wsi starsze kobiety mówią, że przez obcięcie kołtuna można oślepnąć. Boję się tego. A może głowa boli mnie z innego powodu?

Poradź mi, Droga „Przyjaciółko“, co robić?”

Droga Czytelniczko! Na pewno lekarz ma rację. Ból i pieczenie głowy wywołane są przez stan zapalny skóry i ropienie jej. Na podstawie Twego listu można przypuszczać, że rzadko zdejmujesz chusteczkę z głowy. Włosów też nie myłaś pewnie dawno. Masz gnidy i wszy i dlatego swędzi Cię skóra. Drapanie zaś staje się przyczyną zakażenia skóry, stanu zapalnego i ropienia. To oczywiście powoduje je znów ból i pieczenie.

Włosy sklejone brudem i ropą nazywa się właśnie kołtunem. Jest to dowodem, że nie przestrzegasz czystości. Brud jest zawsze siedliskiem wszelkich zarazków, które powodują choroby. Ścięcie kołtuna nie może w żadnym wypadku wywołać ślepoty. Przeciwnie – kołtun i ropne zapalenie skóry głowy może być powodem ropnego zapalenia spojówek, a więc i pogorszenia wzroku. Wyleczenie zaś skóry głowy może tylko wpłynąć korzystnie na stan oczu. Dopiero po ścięciu włosów będziesz mogła skutecznie wyleczyć skórę głowy, wtedy pozbędziesz się bólu głowy i wszelkich innych dolegliwości. Włosy na pewno szybko Ci odrosną, jeśli będziesz utrzymywać je w czystości, myć co

10 dni mydłem i ciepłą wodą i codziennie cesać gęstym grzebieniem i szcztokować.

HELENA S. Z WOJ. KOSZALIŃSKIEGO pisze: „Droga „Przyjaciółko“! Przed trzema miesiącami miałam poronienie. Uplyw krwi był bardzo duży. Od tego czasu czuję się osłabiona, mam częste zawroty głowy, jestem stale senna, wyglądam źle, jestem blada.

Bardzo pragnę mieć jeszcze jedno dziecko, gdyż mam tylko pięcioletnią córeczkę. Lekarz uważa, że nie powinnam zachodzić w ciążę, dopóki jestem słaba.

Biorę również zastrzyki na wzmocnienie, ale dotychczas nie czuję wielkiej poprawy. Co zrobić, „Przyjaciółko“, aby szybciej wrócić do zdrowia?”

Droga Czytelniczko! Przyczyną Twoich dolegliwości jest prawdopodobnie znaczna niedokrwistość (anemia). Utraciłaś w czasie poronienia dużą ilość krwi i to spowodowało anemię. Możliwe, że przed poronieniem także cierpiałaś na anemię.

Istnieją różne rodzaje niedokrwistości, które leczy się w różny sposób. W niektórych wypadkach najlepiej pomagają preparaty wątrobiane lub witamina B-12. W innych wypadkach, szczególnie w niedokrwistościach pokrwotocznych (tak jak u Ciebie), po chorobach zakaźnych itd. konieczne jest stosowanie żelaza. Są to bowiem rodzaje niedokrwistości, których przyczyną jest niedobór żelaza w organizmie. Dlatego tylko przez przyjmowanie żelaza można uzyskać w tych wypadkach poprawę.

Żelazo podaje się w ciągu długiego czasu – jeszcze sześć tygodni po dojeściu składu krwi do normy. Istnieją różne preparaty żelaza, które działają bardzo skutecznie. Na ogół jednocześnie stosuje się kwas solny przed jedzeniem i witaminę C. Kwasek solny ułatwia wchłanianie żelaza z przewodu pokarmowego, a witamina C zwiększa skuteczność jego działania. Czasami do tej kuracji dodaje się preparat wątroby lub witaminę B-12.

Dzięki systematycznemu stosowaniu takiej kuracji, stan Twego zdrowia stopniowo będzie się poprawiał. Powinnaś, oczywiście, być pod stałą opieką lekarza.

Lekarz, który opiekuje się Tobą, radzi słusznie, abyś unikała zajścia w ciążę, dopóki czujesz się niezbyt dobrze.



ANTONI P. Z POWIATU NOWOTARSKIEGO pisze: – „Z okazji imienin kolegi wypiliśmy trochę i wynikło z tego małe nieporozumienie w gospodarstwie. Milicja zabrała wszystkich na posterunek, gdzie sporządzono protokół. Niewiele pamiętam, co tam było, ale oskarżyli mnie, że zachowałem się nieprzychylnie wobec jakiejś kobiety. Stana-

lem przed kolegium karno-administracyjnym, gdzie wymierzili mi 2 tysiące złotych grzywny, z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu. Nie mam z czego zapłacić, bo nie pracuję i w dodatku jestem chory na gruźlicę. Co zrobić, żeby nie pójść do więzienia?”

Drogi Czytelniku! Stan zdrowia nie zwalnia Ciebie od odpowiedzialności za Twoje postępowanie. Zachowałeś się – jak piszesz – nieprzychylnie, to znaczy popełniłeś wykroczenie. Musiała interweniować Milicja i nic dziwnego, że wymierzono ci karę i musisz ją ponieść. Na to rady nie ma. Jeśli uważałeś, że wymierzona Ci kara była zbyt surowa, mogłeś w ciągu tygodnia od daty otrzymania orzeczenia kolegium odwołać się do kolegium wojewódzkiego. Sprawa Twoja byłaby rozpatrzona ponownie. Nie odwołałeś się jednak (a przynajmniej nie o tym nie wspominasz), wobec czego orzeczenie kolegium powiatowego stało się prawomocne i nie może być już zmienione.

Wymierzoną grzywnę należy zapłacić w terminie 14 dni od otrzymania wezwania do wpłacenia jej. Niezapłacenie grzywny w tym terminie spowoduje wykonanie kary aresztu. Jeśli zapłacisz część grzywny, wymiar aresztu zastępczego będzie proporcjonalnie skrócony.

Przepisy przewidują możliwość odroczenia wykonania kary aresztu nawet na okres jednego roku. Może ono nastąpić tylko wtedy, gdyby pobyt ukaranego w areszcie pociągnął za sobą zbyt ciężkie skutki dla ukaranego, względnie jego rodziny. Ważnym powodem jest też zły stan zdrowia ukaranego, ciężka choroba obłożna itp.

Ze względu na to, że chorujesz na gruźlicę mógłbyś ubiegać się o odroczenie wykonania kary.

Odpowiedź naszą udzieliliśmy w oparciu o przepisy ustawy z dnia 15.XI.1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (jednolity tekst Dz. U. z 1959 r. Nr 15 poz. 79) oraz o rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5.III.1959 r. Dz. U. Nr 20 poz. 126.



KAROLINA W. Z PODBIAŁÓW pisze: „Droga „Przyjaciółko“! Chciałabym zabezpieczyć moje świnię przed różycą. Nie wiem, kiedy będzie u nas szczepienie. Czy nie można by zaszczepić świni już teraz?”

Droga Czytelniczko! Państwowy Zakład Leczniczy dla Zwierząt jest obowiązany na życzenie hodowcy szczepić zwierzęta za odpowiednią opłatą. Najtańsze są jednak szczepienia masowe. Jeżeli hodowcy świni z danej gromady zgłoszą do szczepienia co najmniej 30 świni – opłaty są ulgowe. Świnię zaszczepioną są odporne na chorobę przez o-

kres trzech do sześciu miesięcy. A więc świnię zaszczepioną wiosną są zabezpieczone na okres letni, kiedy różycy występuje najczęściej.

Szczepieniu należy poddać wszystkie świnię w danym gospodarstwie, bo sztuki nie szczepione, jeśli zachorują, mogą przelamać odporność na chorobę sztuk zaszczepionych. I wówczas sztuki zaszczepione mogą zachorować.

Maciór na dziesięć dni przed porodem i dziesięć dni po porodzie oraz prosiąt poniżej 8 tygodni życia, a także tuczników na dwa tygodnie przed ubojem lub odstawa, nie należy szczepić szczepionką, lecz zabezpieczyć je surowicą. Świni nie wyrosniętych (charłacznych) lub chorych na grype nie należy szczepić, lecz oznaczyć na ubój. Świnię zaszczepioną nie mogą być nigdzie wywożone z gospodarstwa przez okres dwóch tygodni.

Najlepiej jednak, jeśli wszystkie sztuki w całej wsi są poddane szczepieniu. Wtedy istnieje większa pewność, że żadna świnię nie zachoruje na różycę.



KRYSTYNA M. Z WALONEK pisze: „Kochana „Przyjaciółko“! Mój mąż i syn bardzo szybko brudzą kołnierze płaszczy i garniturów. Jak najlepiej czyścić kołnierze?”

Droga Czytelniczko! Brudne i zatłuszczone kołnierze czyści się następującą mieszanką: szklanka wody, łyżka spirytusu, łyżka amoniaku, łyżka terpentyny. Wszystkie te składniki należy zlać do butelki i dokładnie zmieszać. Mieszanką tą czyści się dokładnie zabrudzone miejsca. Następnie trzeba odparzyć kołnierz gorącym żelazkiem przez wilgotną szmatkę i dobrze go odprasować.



Wiesia K. z powiatu lubelskiego, prosimy o podanie nazwiska i adresu, odpowiemy listownie.

DROGIE CZYTELNICZKI!

Do redakcji naszej przychodzi codziennie bardzo dużo Waszych listów. Większość z Was podaje swoje adresy i te Czytelniczki otrzymują odpowiedź do domu.

Ale jest jeszcze dużo takich Czytelniczek, które nie podają swoich adresów i czekają na odpowiedź w piśmie. Ponieważ w piśmie możemy odpowiedzieć tylko na kilka listów tygodniowo, więc jeśli chcecie otrzymać odpowiedź szybko, podawajcie Wasze dokładne adresy.

Jego sześć kobiet

(Dokończenie ze str. 3)

często się awanturuje i wtedy lubi poszturchać małego Rysia.

Stefania jest brudna i bardzo zaniedbana. „Nie ma ona lekkiego życia z tym chłopem, nie ma” – mówią sąsiadki.

Mąż wstydił się, że chowa „znajdę” i po pijanemu daje temu często wyraz.

U HONORATY K.

Byzdra zanim wyjechał do Lubania grasował w rodzinnych stronach swojej matki pod Rypinem. Tu właśnie wychowuje się jego najstarsza, 6-letnia córeczka Daniela. Jej matka także wyszła już za mąż. Za wiejskiego listonosza. W domu bieda i gdyby nie zaradna i przedsiębiorcza babka Danieli, dziecka nie byłoby już pewno na świecie. Daniela przeżyła niedawno ciężką chorobę, jest niewidoma i chorą na gruźlicę. Honorata to cicha, smutna, zabiedzona kobiecina. Oprócz Danieli ma kilkoro małych dzieci.

ALINA NR 2

I oto ostatnia kobieta Pyzdry – Alina. Tym razem już legalna, oficjalna żona połączona z Byzdrami ślubem cywilnym. Przyjmuje mnie z kilkumiesięcznym niemowlęciem na ręku. To piąte dziecko Byzdry. Alina jest także bardzo przystojna. Jest tkaczką, tak jak Alina nr 1. Okazało się, że i ona pisała do „Przyjaciółki”. – Jak uwolnić męża od alimentów na czworo dzieci?

Więc wreszcie Byzdra się ożenił. I osiadł na stałe w jednym miejscu. Czy gorące uczucie wpłynęło na to, że się ustąpił, czy też tropiony niustannymi zawiadomieniami z sądu, od komornika, zajęciami poborów itd., itd. – postanowił oddać swe skomplikowane sprawy w ręce energicznej, wadzej osoby? Nie wiemy. Wiemy tylko, że Alina nr 2 sprawy męża mocno ujęła w swoje dłonie.

Twierdzi, że wiedziała i o Alinie W. i o Honoracie. O Stefani i Helenie wyrażała się pogardliwie: „Niejeden tam przecież chodził”. „Staszek miał pecha” – ocenia sytuację. Pobrali się z miłości. Na razie nie ma mężowi nic

KORESPONDENCYJNE

lekcje języków obcych
Informacje: Warszawa 10, skrytka 68.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROZNE

Uwaga! Nowość! Zakład czyszczenia i renowacji pierza w Warszawie, ul. Strzelecka 6/8 – czyszczy, pierze, dezynfekuje na oczekiwaniu wszystkie pierze używane w pościeli. N. 3

Redakcja: Warszawa, ul. Włajska 16, tel. 824-11. Redaktor naczelny tel. 805-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 824-11, sekretarz redakcji tel. 858-66. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96 oddział w Krakowie, Skarbowska 4. Administracja Warszawa, ul. Włajska 12, tel. 824-11. Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł 35 gr. kwartalnie 13 zł, półrocznie 26 zł, rocznie 52 zł. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze w terminie od 1 do 15 każdego miesiąca. Redaguje Zespół. Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism. Prenumerata zagraniczna wynosi: kwartalnie zł 17,20, półrocznie zł 36,40, rocznie zł 72,80. Nakład 1.931.000. Zamówienia i wpłaty przyjmuje: Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 40, PKO 1-6-100024 Warszawa. Cena nru 1 zł. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk. RSW „PRASA”. Marszałkowska 3/5. Zarz. 645. W-8.

do zarzucenia, ale gdyby zaczął brykać, ho, ho! – ona już znajdzie na niego sposób...

Sześćset pięćdziesiąt złotych miesięcznie – tyle wynoszą alimenty na czworo dzieci.

– Jak to z siebie zrzucić? – zastanawia się Alina nr 2. Sześćset pięćdziesiąt złotych to jedna czwarta dochodów obojga.

O sytuacji tamtych czterech matek... ani jednego zdania... Alina nr 2 jest twarda. Wie, czego chce.

ON SAM

Jest dość przystojny, wygląda na 17-letniego chłopca.

– Czemu się pan nie ożenił z matką 6-letniej Danieli?

– Nie podobała mi się. Nieładna,

– A z Aliną W.?

– Ewangeliczka. Nie będę przecież brał ślubu z ewangeliczką. I Andrzej wcale nie jest mój.

O Stefani i Helenie twierdzi, że w ogóle ich nie zna, a z Marią P., z którą ma ślub kościelny, nie chce żyć bo u niej w domu jest brudno.

Po kilku godzinach przypadkowo znów spotkał się z Byzdrami. I znów zaczęli mówić o jego dzieciach. Tym razem przyznał się do ojcostwa właśnie wobec Andrzejki Aliny W. i dziewczynkę (córkę Honoraty) też uważał za swoją.

Najlepiej charakteryzują go listy załączone do akt sądowych jako dowody rzeczowe.

„Chrzcziny wyznacz nie wcześniej niż w listopadzie” – pisze Byzdra w kilku listach do jednej z kobiet. O dziecku ani jednego słowa. Dużo o paczkach, których oczekuje. Tajemnica owego listopada wyjaśnia się „Do listopada odrosną mi trochę włosy, to się będę mógł pokazać na chrzcinach” – objaśnia poważnie ojciec.

„Jeśli znów zaszałaś, to sobie poradź. Nie dziw się, że jestem taki natrętny. Taki już jestem i taki będę” – pisze w liście do innej.

W Sądzie w Lubaniu i u komornika, Byzdra jest postacią dobrze znaną. Oto przesiedział dwa miesiące za wybijanie jakichś szyb; oto 4 wyroki – każdy alimentacyjny. I 6 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata za złośliwe uchylanie się od płacenia.

Każdej z opisanych tu kobiet Byzdra winien jest tysiące złotych. Dopiero ostatnio zaniepokojony wyrokiem coś niecoś każdej płaci. Po 50 po 100 złotych.

Bezmyślny, żyjący z dnia na dzień, nieodpowiedzialny za swoje czyny i słowa, rozpieszczony przez starsze osłaniające go siostry, kłamliwy, robi wrażenie 17-letniego, źle wychowanego dziecka.

Cóż. Zdarzają się w życiu i tacy. Przeraza i oburza krzywda, którą wyrządził. Oburza, ale nie dziwi. Bo Byzdra nie jest pełnowartościowym człowiekiem.

Dziwi natomiast lekkomyślność wszystkich kobiet, z którymi żył. Do dziś jest ich aż sześć.

Wszystkie ładne. Wszystkie o niebo inteligentniejsze, mądrzejsze od swego uwodziciela. Prawie wszystkie jako młodziutki dziewczęta weszły w zażyłość z Byzdrami po krótkiej znajomości.

Wiedziały o sobie nawzajem. I nie było w stanie zniechęcić ich do marzeń o ślubie. Ani kłamliwość, ani kręctwo, ani głupota ukochanego nie były dla nich przeszkodą.

A rodzice? – Przecież każda z dziewcząt ma rodziców? Byzdra bywał w ich domach. Czy nikt z rodziców nie poznał się na wartości Byzdry? Nikt nie pokusił się o to, by zbadać prawdziwość plotek? Czy tak silne jest dążenie do zdobycia dla córki męża, byle jakiego, za wszelką cenę? Za cenę cierpienia, upokorzenia własnego dziecka.

H. BAYER

PAŃSTWOWA SZKOŁA PIELEGNIASTWA

w Krakowie, ul. Kopernika 25

przyjmuje

wpisy na rok szkolny 1959/60.

Początek nauki we wrześniu 1959 r. Nauka w Szkole trwa dwa i pół lat. Wymaganie zasadnicze: świadectwo dojrzałości po 11 klasach (duża matura).

Podania przyjmuje i informację udziela Sekretariat Szkoły. Szkoła posiada internat, Uczennice mogą dostać stypendium.

Zaproszenie do tańca

(Dokończenie ze str. 2)

występuje w niej sam Gene Kelly w roli marynarza, mały chłopiec o wielkim talencie – Dawid Kasday i... szereg postaci rysunkowych. To połączenie aktorów żywych i rysowanych pozwala na jak najbardziej fantastyczne pomysły: jak na przykład taniec smoka, albo taniec strażników z mieczami, z których to strażników pozostają tylko... głowy i nogi. Długonogi Amerykanin pod rękę z filigranową (rysowaną) odaliską wykonuje zawile pas (tzw. tańeczny krok) na tle kolorowych łąk, „płyń” ponad groźnymi górami, zielono-niebieskim morzem itd.

Kiedy kończy się ten przepych ruchu, koloru i muzyki – widzowie mają ochotę, zawołać jak małe dzieci: „To nie koniec? Już nie więcej nie będzie? My byśmy chcieli jeszcze oglądać”.

„Zaproszenie do tańca” jest doskonałą okazją do zobaczenia świetnego baletu dla tych wszystkich miłośników tańca, którzy mieszkając w mniejszych miastach i miasteczkach mało mają możliwości zobaczenia baletu.

Z. K.

Maseczka kosmetyczna „TEGEXAN”

zapewnia piękną, młodzieńczą cerę działając leczniczo (skład o osnowie porcelanowej wg prof. Filatowa, uniwersalnej dla każdej cery). Porcja 50 g wystarcza na kilkakrotne użycie (cena 18 zł bez przesyłki).

Wysyła za zaliczeniem pocztowym

LABORATORIUM „TEGEXAN”

Warszawa 47, skr. poczt. 43
Prospekty bezpłatne. G-64353

Dział zagadek

WIAZANKA magicznych kwadratów



	1	2	3	4
A	2			
1	2	3	4	
2		4		
3		1	2	3
4		2		
		3		
C	4			

Do każdego z trzech kwadratów wpisać po 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat A: 1) narzędzie żniwiarskie, 2) pies myśliwski, 3) legenda skandynawska, 4) rasa konia.

Kwadrat B: 1) ród obronny napelniany wodą, 2) mgła unosząca się nad mokradłami, 3) duża izba, 4) imię radzieckiego kompozytora Chaczaturiana.

Kwadrat C: 1) kapłan tybetański, 2) rzymski bóg miłości, 3) jedwabna tkanina o falisto mieniącym się deseni, 4) wielkie jezioro w ZSRR.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym, od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAUKA

Esperanto wyczuca gruntownie, szybko, rutynowany korespondencyjnie. Zgłoszenia: Warszawa 10, skrytka pocztowa 217.

SERWETKA

Material: kawałek białego płótna, nici maszynowe nr 30, szydelko nr 10.

Wyciąć z płótna krążek o średnicy około 12 cm, obrzucić szydelkiem.

I rząd: 3 słupki wysokie wkluwać w słupki dziergane na płótnie, przedzielać je 10 oczkami łańcuszka. Wysokie słupki po trzy wkluwać w odstępach co 4 mm.

II rząd: trzy wysokie słupki zahaczyć o łańcuszek poprzedniego rzędu, 10 oczek łańcuszka (powtarzać).

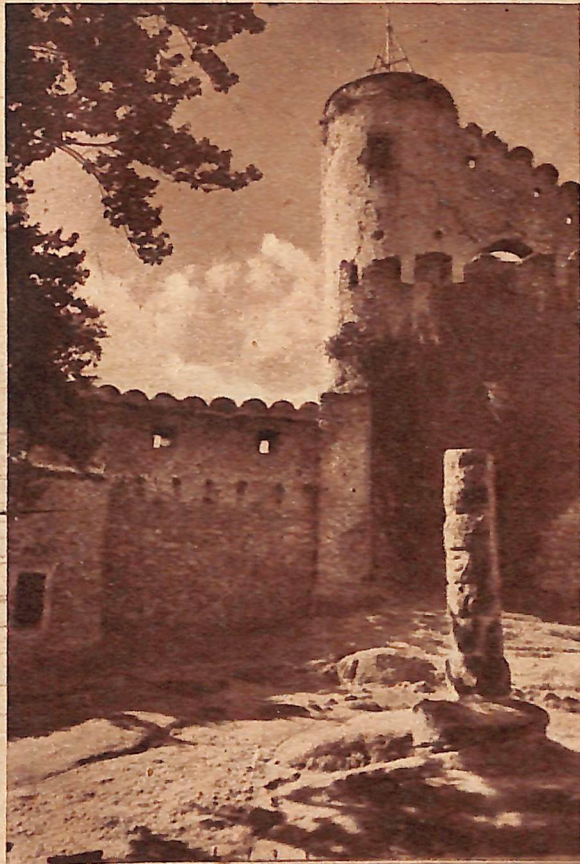
III rząd: jak II.

IV rząd: jak III.

V rząd i każdy następny: dodawać w łańcuszku po jednym oczku na każdy nowy rząd.

Rzędy powyższe można powtarzać dowolną ilość razy.

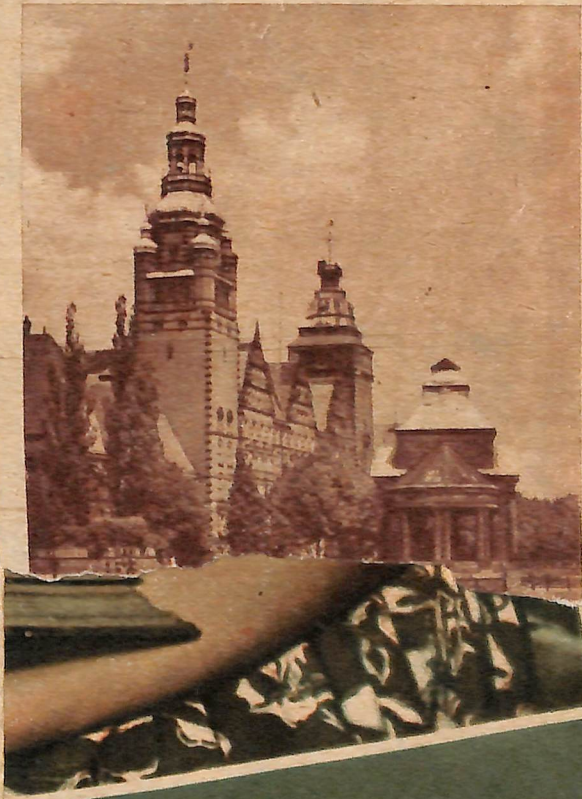
Rząd ostatni: trzy wysokie słupki zahaczyć o łańcuszek poprzedniego rzędu, 10 oczek łańcuszka w powietrzu, wkluć ostatnie 5 oczek w piątę z kolei, znów przerobić 5 oczek (powtarzać).



Na wysokiej skale wznoszą się mury zamku w Sobieszowie zbudowanego około 1292 r. przez Bolka I Świdnickiego.



Oto mury starego piastowskiego zamku w Legnicy. Na pierwszym planie wieża głogowska.



OD SKÓR WOŁOWYCH DO...KARTKI PAPIERU

Biorąc do ręki gazetę lub książkę nikt dzisiaj nie zastanawia się nad taką na przykład sprawą jak historia papieru. Skąd się wziął? Z czego jest wyrabiany? I — słysząc często powiedzenie, iż pewnej historii zapisać nie można nawet na wołowej skórze — nikt dzisiaj nie pamięta, że właśnie owe wo-

łowe skóry, na których i legendarny pan Twardowski spisywać miał z diabłem cyrograf na swoją duszę, były właśnie poważnym materiałem piśmiennym.

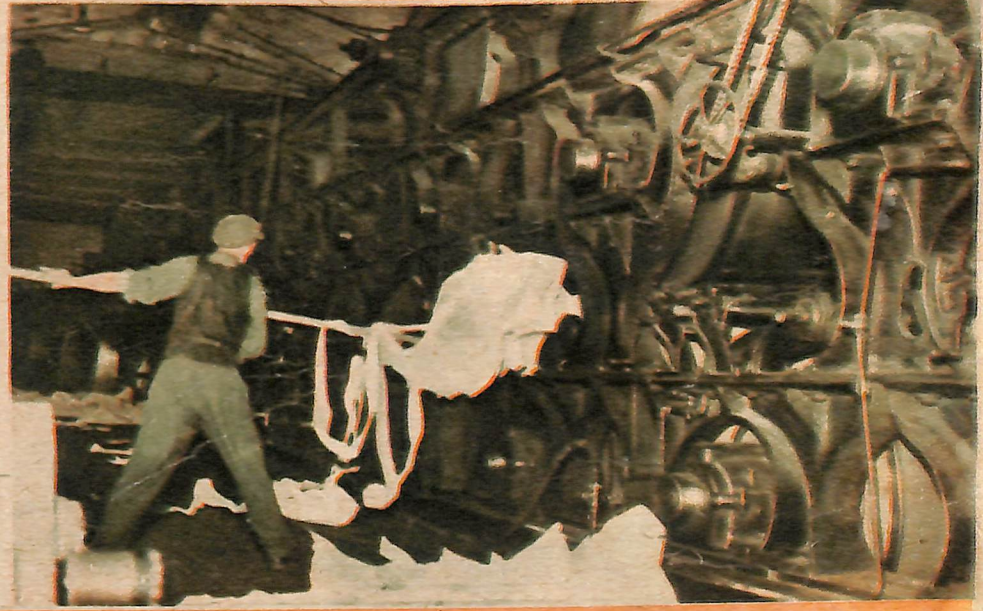
Po rzymskich papirusach, po skórach wołowych i tabliczkach z rysikami, wynaleziony przez Chiń-

czyków papier rozpowszechniony został na całym świecie...

Jak dzisiaj wyrabia się papier, z którego drukuje się książki, czasopisma i gazety, pokazują zamieszczone niżej zdjęcia.



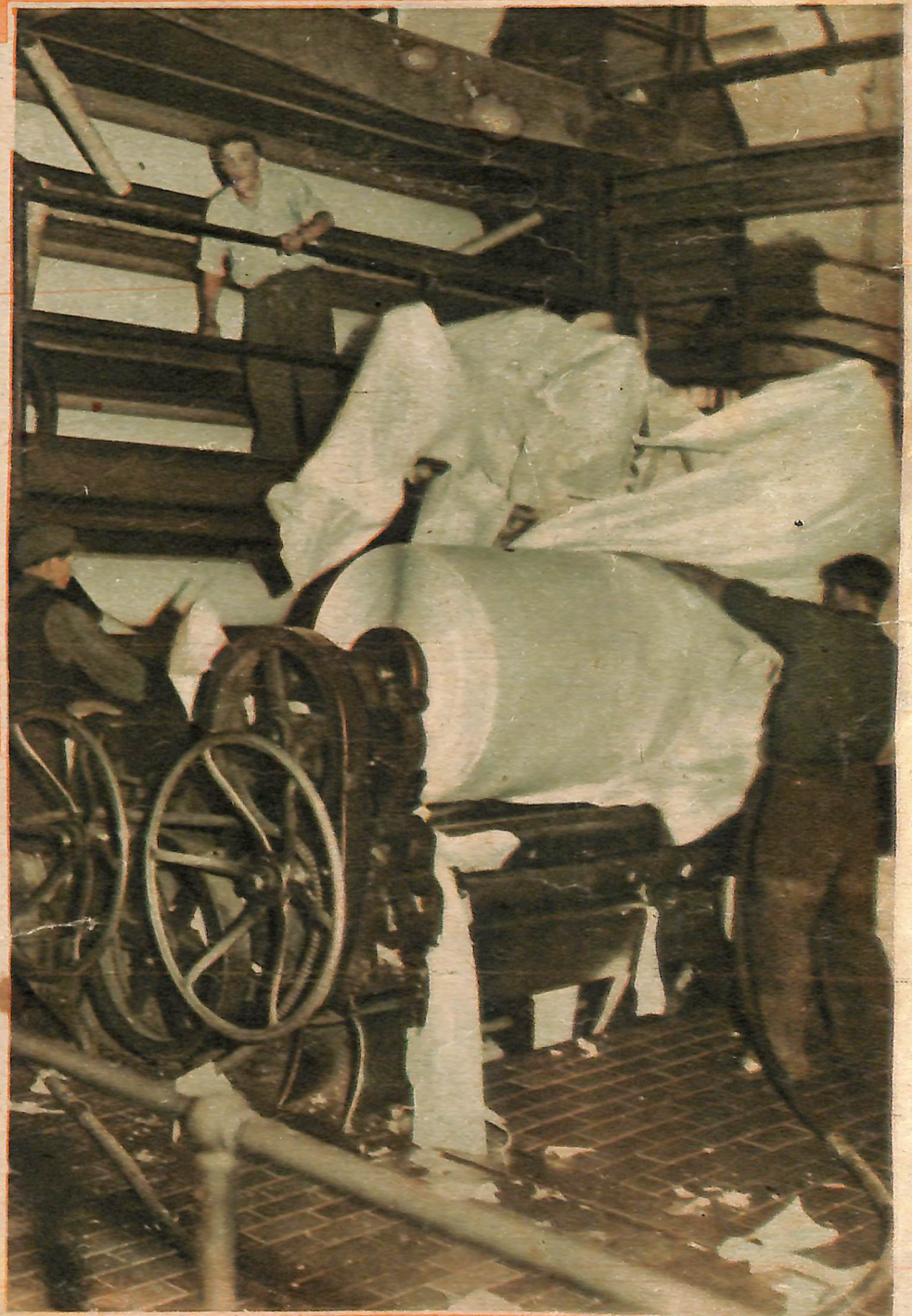
Okorowane drewno w postaci metrowej długości okrągłaków przewozi się do fabryki papieru. I tutaj drewno rozpoczyna swoją przemianę.



Początkowo papier jest nierówny, łatwo rwie się i nie nadaje się do użytku.



Specjalne maszyny zgniatają drewniane klocki na gęstą, zawieszoną masę.



Po-
zac-
br-
zi

N drewna zostaje odpro-
m papier.

Po dalszej obróbce maszynowej papier zwijany jest w bele, które wędrują do drukarni.

Tekst i fot. Alicja Ciurzyńska